



Wybory w Mołdawii – starcie *soft powers* w praktyce

Bartosz Tesłowski
Analityk The Opportunity

01.10.2025

Centralna Komisja Wyborcza w Mołdawii policzyła 100% głosów oddanych w wyborach parlamentarnych w tym kraju. Zgodnie z nimi wybory wygrała Partia Akcji i Solidarności urzędującej prezydent Mai Sandu. Oznacza to, że Mołdawia najpewniej utrzyma prozachodni i prounijny kurs.

Partia Sandu zdobyła 50,2% głosów (792 557 na 1 578 724 oddanych w 2274 komisjach). Jej Najważniejszą konkurencją PAS był **Blok Patriotyczny**, skupiający partie prorosyjskie, socjalistów i komunistów, który zdobył w wyborach 24,71% głosów. Wyniki powyżej 5% zdobyły również proeuropejski, polityczny blok **"Alternatywa"** (7,96%), prorosyjska, lewicowa **Nasza Partia** (6,20%) oraz również proeuropejska, populistyczna partia **Demokracja w Domu** (5,62%). Pozostałe partie i bloki nie przekroczyły progu wyborczego.

Wynik daje partii PAS szansę na dalsze, samodzielne rządy, chociaż eksperci wskazują, że poparcie dla partii stopniało od ostatnich wyborów i utraciła ona 8 posłów. Zwycięstwo PAS zapewniły głosy liczącej ponad milion osób diaspory (liczba ludności całej Mołdawii to 2,4 miliona), która zamieszkuje przede wszystkim państwa unijne.

Prorosyjskie siły, które poniosły porażkę w wyborach, już zaplanowały protesty przeciwko wynikowi wyborczemu. [Mołdawski portal i kanał NewsMaker](#) przekazuje, że do uczestników kierowane są wiadomości na Telegramie z obietnicą wynagrodzenia od 50 do 300 USD za uczestnictwo lub ściągnięcie na protesty innych osób. Przedstawiciele partii socjalistów (część Bloku Patriotycznego) kategorycznie odrzuciła informacje podawane przez portal.

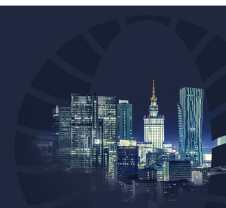
Mołdawska policja potwierdziła, że w Kiszyniowie zbierają się protestujący i że uczestnikom obiecywane są pieniądze.

Rosyjska bitwa o Mołdawię

Sukces PAS i szerzej partii prozachodnich to przede wszystkim porażka Moskwy, która w bezprecedensowy sposób starała się wpływać na wynik mołdawskich wyborów. Sytuacji nie ułatwiała również trudna pozycja geopolityczna samej Mołdawii. W skład państwa oficjalnie wchodzi terytorium nieuznawanej Republiki Naddniestrza, której quasi-niepodległość po upadku ZSRR zagwarantowała rosyjska armia, stacjonująca tam do dzisiaj. Ponadto w skład Mołdawii wchodzi również Terytorium Autonomiczne Gagauzji, zamieszkiwane przez turkijskojęzycznych, prawosławnych Gagauzów. Wśród mieszkańców tego terytorium również dominują prorosyjskie sentymenty.

Wszystkie te czynniki sprawiały, że Rosja posiadała i nadal posiada wiele metod wpływania na sytuację wewnętrzną w kraju. Według informacji [przekazywanych przez agencję Reuters](#) Moskwa wykorzystywała cerkiew prawosławną do pozyskiwania "agentów wpływu" organizując pielgrzymki, wręczając uczestnikom kupony i karty debetowe wydawane przez rosyjskie banki i przekazując instrukcję jak szerzyć za pośrednictwem social mediów antyunijną i antyzachodnią propagandę. Jako że konta zakładane były przez obywateli Mołdawii, trudniej było jednoznacznie wskazać rosyjski ślad, podobnie jak podczas niedawnych wyborów prezydenckich w Rumunii.

Mołdawską mediosferę zalewały fałszywe posty, filmy, a nawet strony internetowe przekazujące fałszywe informacje lub tworzące fikcyjne skandale, przede wszystkim z udziałem



prezydent Mai Sandu. Do tworzenia materiałów ludzko przypominających rzeczywiste na szeroką skalę używano narzędzi sztucznej inteligencji.

Przedstawiciele partii PAS twierdzili, że Rosja przeznaczała setki milionów dolarów na kupowanie wyborców i kampanie dezinformacyjne. [New York Times w swoim artykule](#) opisującym część rosyjskich praktyk podkreślał również, że aktywizacja Rosjan zbiegła się z decyzją administracji Trumpa o rezygnacji z wspierania wielu inicjatyw zagranicznych, w tym finansowego wsparcia dla Mołdawii czy niezależnych mediów jak Radio Wolna Europa, czy Głos Ameryki.

Obok działań dezinformacyjnych prorosyjski blok w swojej narracji skupiał się na zagrożeniach bezpieczeństwa i suwerenności samej Mołdawii. Politycy Bloku Patriotycznego przekonywali, że partia PAS zbliżając Mołdawię do Unii Europejskiej, zagraża jej tożsamości narodowej (w Mołdawii wciąż obecny jest ruch zjednoczenia tego kraju z Rumunią ze względu na bliskość historyczną i kulturową obydwu narodów). Powszechne były również oskarżenia, że partia rządząca może wciągnąć Mołdawię w wojnę rosyjsko-ukraińską.

Fakt, że pomimo tak ogromnego zaangażowania Rosji nie udało się skutecznie wpłynąć na wybory w liczącej 2,4 miliona mieszkańców Mołdawii to nie tylko sukces tej republiki, ale też jednoznaczna porażka Moskwy.

Zaskakujący sukces Zachodu

Wybory w Mołdawii pokazują, że mimo ogromnej aktywności i zaangażowania Rosji to właśnie Unia Europejska najmocniej wpływa i oddziałuje na mołdawskie społeczeństwo. Nawet jeżeli robi to nieświadomie. Podobnie jak w przypadku Ukrainy czy Gruzji wizja życia w ramach Unii Europejskiej (nawet jeżeli nie do końca zgodna z rzeczywistością) jest dalece bardziej atrakcyjna niż wszystko, co ma do zaoferowania Moskwa.

Dla Brukseli i państw zachodnich to jasny sygnał, że projekt unijny mimo problemów dla wielu wciąż jawi się jako najlepsza polityczna

alternatywa w naszym regionie. Dla państw takich jak Mołdawia czy Ukraina Unia Europejska to nie gąszcz niezrozumiałych i nieprzyjaznych przepisów, ale promocja praworządności i obietnica zwalczania wszechobecnej korupcji. To również rozwój gospodarczy na skalę niemożliwą do porównania z alternatywnymi projektami politycznymi na świecie.

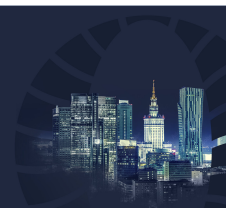
Dla walczącej z narastającym eurosceptycyzmem Unii euroentuzjasm społeczeństw Europy Wschodniej czy Kaukazu mógłby stanowić potrzebny i pozytywny impuls dla odbudowy wizerunku Wspólnoty w oczach jej mieszkańców. To jeden z czynników, który Bruksela i państwa UE powinny brać pod uwagę obok stricte gospodarczych czy geopolitycznych w ramach negocjacji dotyczących członkostwa Mołdawii, ale również Ukrainy.

Ulga dla Kijowa

Utrzymanie prozachodniego kursu w Kiszyniowie z pewnością jest dobrą informacją dla ogarniętej wojną Ukrainy. W najbardziej czarnych scenariuszach, na początku rosyjskiej agresji na Ukrainę przewidywano wyprowadzenie przez Moskwę uderzenia z Naddniestrza w kierunku Odessy.

Przejście Mołdawii na prorosyjskie pozycje mogłoby stworzyć dla Kijowa szereg zagrożeń – od ułatwienia działań wywiadowczych Rosjanom, przez potrzebę zablokowania części sił do obrony tego kierunku (na wzór wiązania wojsk ukraińskich przez potencjalne zagrożenie ze strony Białorusi), aż po scenariusz, w którym rosyjskie samoloty mogą stacjonować i tankować na mołdawskich lotniskach.

Nie dziwi zatem, że ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski już pogratulował Mołdawii wyboru. W swoim wpisie na portalu X wskazał, że "geopolityczna próżnia jest zawsze zaproszeniem dla rosyjskiej agresji" apelując do Zachodu, aby dalej wspierał Mołdawię po wyborach. Wspomniał również o Gruzji, która na wzór Białorusi oddała się w jego opinii od Europy, ale ta nie powinna zamykać oczu na to co dzieje się w tych krajach.



Wynik wyborów parlamentarnych w Mołdawii znalazł się na czołówkach ukraińskich portali informacyjnych, co wskazuje, że Ukraińcy z zainteresowaniem śledzili polityczne losy swojego sąsiada. Ukraińscy analitycy podkreślali, że Mołdawia i jej obecne władze są dla Kijowa istotnym sojusznikiem i rządem zdecydowanie proukraińskim. Kiszyniów pozostanie zatem partnerem dla Ukrainy, w szczególności w ramach integracji z Unią Europejską.

Koniec rosyjskiego soft power

Porażka w Mołdawii pokazuje, że pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę pogrzebała skutecznie rosyjski miękki wpływ i zdolność pozytywnego oddziaływania na inne kraje. Zastosowane przez Moskwę narzędzia w ramach kampanii wyborczej w Mołdawii wskazują, że Rosji coraz trudniej jest budować pozytywną "ofertę" polityczno-społeczną i atrakcyjny, alternatywny model wobec Unii Europejskiej.

Brak takiego modelu sprawia, że Rosja do utrzymywania państw w swojej orbicie wpływu będzie mogła wykorzystywać siłę (jak próbuje to zrobić w przypadku Ukrainy), korupcję polityczną lub brak alternatywy. To z kolei oznacza, że Rosja coraz częściej będzie traktowała rywalizację o dusze i umysły poszczególnych narodów jako grę o sumie zerowej, w której porażka może oznaczać nie tymczasowe, a trwałe wyrwanie się wybranego państwa spod rosyjskiej kurateli.

Dla państw, które nie znajdują się pod bardziej lub mniej bezpośrednią kontrolą Moskwy to pozytywny sygnał, gdyż wskazuje, że zdolność Rosji do destabilizowania sytuacji politycznej i realnego wpływania na wybory społeczeństw słabnie. To dobry znak, zwłaszcza dla krajów, które mają duże mniejszości rosyjskie w ramach swoich społeczeństw.

Dla państw znajdujących się obecnie w rosyjskiej strefie to z kolei negatywna informacja. Rosja wobec braku alternatyw (i ośmielona umiarkowaną reakcją świata na jej agresję wobec Ukrainy) będzie bardziej skłonna do stosowania przemocy w celu utrzymywania państw w swojej orbicie wpływów. To

bezpośrednie zagrożenie dla Białorusi, której część rosyjskich nacjonalistów już otwarcie groziła "powtórzeniem scenariusza ukraińskiego".

